

Pamiętnik Empatki

czyli historie opiekunek na sztelach

SIERPIEŃ 2023/NR1

www.empatka.pl



Opracowanie tekstów: Marika Gerke

**HISTORIE INSPIROWANE DZIEŁAMI NASZYCH
EMPATYCZNYCH OPIEKUNEK I OPIEKUNÓW:**

Pani Aleksandry z Myśliborza

Pani Danuty z Koszalina

Pana Piotra z Prabut

Pani Anety z Nowogrodźca

Pani Wiesławy z Tereszpoła

Pani Joanny z Ostrołęki

Pani Zofii z Mszany Dolnej

Pani Małgorzaty z Łobza

Pani Ewy z Sochaczewa

Pani Anny z Żydowa

Pani Krystyny z Chojnowa

Pani Marii z Szubina

Pani Bernadety z Bydgoszczy

Pani Aliny z Bielawy

Pani Anny z Kalisza

Pani Reginy z Lubonia

Pani Mirosławy z Piły

Pana Jakuba z Gostynia

Pani Heleny z Skarżyska-Kamiennej

Pani Elwiry z Tomaszowa Lubelskiego

Nazwy miejscowości i imiona bohaterów w tekstach niniejszego kwartalnika zostały zmienione. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci i zdarzeń jest wyłącznie przypadkowe.

Nasz kwartalnik „Pamiętnik Opiekunki” kierujemy do wszystkich opiekunek i opiekunów, którzy lubią czytać w podróży. Mamy nadzieję, że dzięki naszym trzymającym w napięciu historiom podróży upłyne Ci przyjemnie.

Jednocześnie zapraszamy Cię do rekrutacji w naszej firmie i dołączenia do zamkniętej grupy dla pracowników i kandydatów na Facebooku.



Strona www:
www.empatka.pl



Fanpage:
www.facebook.com/empatia24h



Zamknięta grupa:
<https://www.facebook.com/groups/empatka/>




Chcesz porozmawiać z autorką opracowań?

Zadzwoń bezpośrednio do Mariki!

 +48 661 879 079



Możesz również skontaktować się bezpośrednio z Twoją empatyczną rekruterką!

 +52 5219095



Drogie Empatki!

Każda szteta to nowe wyzwanie, które wymaga pełnego zaangażowania i poświęcenia. Często radzicie sobie z trudnymi sytuacjami, takimi jak choroba, demencja, samotność czy konflikty rodzinne. Wasza praca nie polega jedynie na obowiązkach domowych, ale także na zapewnieniu wsparcia emocjonalnego i towarzyszenia osobie starszej.

„Pamiętnik opiekunki” przedstawia prawdziwe historie opiekunek osób starszych. Historie, które inspirują, uczą oraz przestrzegają.

Każde zlecenie to zupełnie inna historia. Niektórzy wymagają wsparcia w codziennych czynnościach, takich jak gotowanie, sprzątanie czy robienie zakupów. Inni natomiast potrzebują opieki medycznej, cierpią na choroby przewlekłe, takie jak cukrzyca czy choroba Parkinsona. Opiekunki muszą być gotowe na każdą ewentualność i w każdej chwili sprostać wymaganiom swojego podopiecznego. Wasza praca to nie tylko opieka nad osobą starszą, ale również walka z własnymi emocjami. Często musicie radzić sobie z samotnością i brakiem zrozumienia ze strony rodziny podopiecznego. Wymaga to ogromnej empatii, wytrwałości i siły charakteru.

W „Pamiętniku Opiekunki” przedstawiamy różnorodne historie, które pokazują, jak wieloaspektowe i pełne wyzwań jest życie opiekunek osób starszych. Czytelnicy będą mieli okazję poznać niesamowite kobiety, które swoją pracą zmieniają życie osób starszych i pomagają im cieszyć się codziennymi chwilami. Są to historie o miłości, poświęceniu i odwadze, które inspirują do działania i pokazują, jak wiele można osiągnąć, gdy ma się mocne przekonania i niezłomną wolę.

Niech „Pamiętnik Opiekunki” stanie się inspiracją dla wszystkich, którzy pragną dostrzec i docenić wasz niezwykle wkład w nasze społeczeństwo.

1 „Tajemniczy mężczyzna”

Drogi Pamiętniku,

rano o 5:00 dotarłam do malej, malowniczej wioski Niederfüllbach, by podjąć pracę jako opiekunka dla Elviry i Siegmunda. Miałam dwa miesiące do dyspozycji, aby o nich zadbać, a przede wszystkim pomóc im w codziennych czynnościach, ponieważ oboje chorowali na demencję. Czułam lekką obawę przed opieką nad dwojgiem chorych ludzi, ale jednocześnie podekscytowanie, że będę mogła w pełni zająć się opieką nad osobami starszymi i podjąć



nowe wyzwanie.

Jestem doświadczoną opiekunką, przeżyłam już wiele różnych sytuacji, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że jest to praca stworzona dla mnie. Kiedy dojechałam na sztele, wszystko wydawało się być w porządku. Pani Elvira była w szpitalu, dlatego opiekowałam się głównie Panem Siegmundem. Podopieczny był lekko absorbujący, lubił opowiadać o swoim życiu i aktywnie spędzać czas. Po tygodniu spędzonym na szteli zaprzyjaźniliśmy się, dobrze się dogadywaliśmy i byłam bardzo zadowolona z naszej współpracy. Wszystko zmieniło się, kiedy ze szpitala wróciła podopieczna. Było to słoneczne popołudnie,

specjalnie na tę okazję upiekłam szarlotkę oraz zrobiłam ulubiony obiad pana Siegmunda. Około 14:00 do domu wróciła Pani Elvira. Z uśmiechem na twarzy zaproponowałam jej obiad oraz deser. Podopieczna spojrziała się na mnie podejrzliwie i odparła, że nie będzie jadła “obcych” dań. Uznałam, że jest to nieco dziwne, aczkolwiek nie chciałam wyciągać pochopnych wniosków.

Z dnia na dzień było coraz gorzej. Podopieczna często zwracała mi uwagę, że nie jestem kompetentną osobą, aby zajmować się nią i jej mężem. Pan Siegmund tłumaczył mi, że jego żona ma zaawansowaną demencję i nie mam brać sobie do serca jej uwag i złośliwości. Pewnego dnia zauważyłam, że Elvira jest znacznie bardziej podenerwowana niż zazwyczaj. Rzuciła na mnie podejrzane spojrzenia, nie chciała jeść obiadów, unikała rozmów oraz nie opuszczała męża ani na krok. Zdłam sobie sprawę, że sytuacja jest poważna i postanowiłam to przeanalizować.

Pewnego ranka obudził mnie trzask drzwi frontowych. Wstałam, żeby zobaczyć, czy przypadkiem nikt obcy nie wszedł do domu. Kiedy zesłam po schodach na parter, zauważyłam przez okno Elvirę z podejrzanym mężczyzną. Przez chwilę myślałam, że to syn podopiecznych przyszedł odwiedzić rodziców, jednak w momencie kiedy wyszłam do ogrodu i zawołałam Elvirę, podopieczna pożegnała się z mężczyzną i bez słowa minęła mnie w drzwiach.

Przez kilka dni zastanawiałam się kim był podejrzany mężczyzna. Nie chciałam pytać o niego podopieczną, ponieważ moja

relacja z Elvirą była już wystarczająco napięta. Udałam się jak zwykle na zakupy do pobliskiego sklepu, kiedy zaczęło mi towarzyszyć dziwne uczucie. Czułam się obserwowana. Przez chwilę pomyślałam, że być może zaczynam mieć paranoję i mój mózg podrzuca mi takie podejrzenia. Jednak szybko zorientowałam się, jaka jest prawda.

Podczas mojego wolnego popołudnia postanowiłam spędzić czas w ogrodzie oraz poczytać ulubioną książkę. Potrzebowałam odrobiny relaksu. Po około 15 minutach wypoczynku zauważyłam tego samego podejrzanego mężczyznę, który rozmawiał z Elvirą. Przechadzał się koło domu i ob-



serwował ogród. Wpadłam w panikę.

Wbiegłam zdenerwowana do domu i chwyciłam za telefon. Miałam mnóstwo myśli w głowie. Co jeśli dom obserwuje jakiś złodziej, albo co gorsza morderca? Postanowiłam zadzwonić na policję. Chwyciłam za telefon, kiedy podeszła do mnie Elvira. Spojrzała na mnie pytającym wzrokiem. Wyjaśniłam jej, że dzwonię na policję, bo koło domu kręci się podejrzanym mężczyzną. To co następnie się wydarzyło przebiło moje najśmielsze oczekiwania.

Elvira uśmiechnęła się do mnie łagodnie i zaprosiła mnie do kuchni. Odłożyłam telefon i poszłam za podopieczną. Ko-

bieta przygotowała nam kawę i starała się mnie uspokoić. Chwyciła kubek, usiadła naprzeciwko mnie i spojrzała na mnie ze skruchą. Wyjaśniła mi, że mężczyzna, który obserwuje dom to prywatny detektyw. Pani Elvira wynajęła go, aby upewnić się, czy nie jestem złodziejką, nie uwodzę jej męża i czy jestem osobą godną zaufania. Byłam w szoku. Kobieta przeproszała mnie i próbowała uspokoić. Byłam gotowa jak najszybciej stamtąd wyjechać, jednak po kilkugodzinnej rozmowie z Elvirą zdecydowałam, że zostanę do końca zlecenia. Ostatni tydzień na sztelu minął mi zaskakująco spokojnie. Podopieczna nie sprawiała już problemów, a tajemniczy mężczyzna przestał obserwować dom. Wyjeżdżając z Niederfullbach przepelniona byłam sprzecznymi emocjami - czułam ulgę, że wracam do domu, ale jednocześnie towarzyszyło mi uczucie pustki.

Jestem już w domu od około tygodnia. Staram się odpocząć oraz spędzić jak najwięcej czasu z moimi wnukami. Zachowanie Elviry tłumaczę zaawansowaną chorobą, jednak z pewnością na długo zapamiętam tą sztelę.

Jestem opiekunką z powołania, kocham to co robię i nie zamieniałabym swojej pracy na żadną inną, jednak historia z Elvirą i Siegmundem była jedyna w swoim rodzaju i z pewnością jest warta opowiedzenia.



2 „Zagubione wspomnienia”

Drogi Pamiętniku,

jestem teraz w Berlinie, gdzie pracuję jako opiekunka dla pani Anny, która choruje na Alzheimiera. Praca ta nie jest łatwa, ale staram się jak najlepiej sprostać moim obowiązkom. Początkowo moja praca wydawała się być dość rutynowa i bezproblemowa, ale niedługo później zaczęły pojawiać się problemy. Pani Anna miała trudności z ruchem, co wymagało ode mnie ciągłej pomocy. Miałam też trudności z dostosowaniem się do jej wymagań, które były czasami bardzo szczegółowe. Jednakże, w miarę upływu czasu, zaczęłam lepiej rozumieć potrzeby mojej podopiecznej i lepiej z nią współpracować. Poznałam również dzieci pani Anny, które były dla mnie bardzo miłe i pomocne. Pomagały mi w zakupach, czasami córka gotowała dla wszystkich obiad. Było mi bardzo miło, że traktują mnie jak członka rodziny.



Pewnej nocy obudził mnie dźwięk otwieranych szafek w przedpokoju. Wstałam, aby sprawdzić, czy nikt obcy nie wszedł do mieszkania. Do tej pory podopieczna przespiała noce, dlatego wydawało mi się to mało prawdopodobne, że to ona wstała o tak późnej porze.

Przestraszona ruszyłam w kierunku przedpokoju, kiedy zobaczyłam, że drzwi od sypialni podopiecznej są otwarte. Zbiegłam po schodach i... odetchnęłam z ulgą. Pani Ania stała przy szafie i uporczywie czegoś szukała. Podeszłam do niej i zapytałam się, co się stało. Odpowiedziała, że zniknął jej zegarek, który dostała od męża. Uspokoiłam ją i zaprowadziłam do pokoju. Zaproponowałam, że poszukamy zegarka jeszcze przed śniadaniem. Z dnia na dzień było coraz gorzej. Zaczęły znikać przeróżne przedmioty - kosmetyki, książki, biżuteria. Byłam przerażona. Co jeśli ktoś ma klucze do mieszkania i pod naszą nieobecność przeszukuje pokoje?

Zdecydowałam się porozmawiać o tym z córką podopiecznej. Opowiedziałam jej o wszystkich dziwnych sytuacjach. Wytlumaczyła mi, że nie jest to możliwe, aby ktoś obcy wchodził do domu, bo klucze ma tylko ona, ja i synowie. Postanowiłam pozostać jednak czujna. Pewnego dnia podopieczna zawołała mnie do salonu, abym podała jej jej ulubiony tomik poezji, który czytała co srode. Właśnie kończyłam robić obiad, umyłam ręce i ruszyłam w stronę półki w salonie. Przeszukując wzrokiem książki zauważyłam, że są poukładane inaczej niż zwykle. Ku mojemu zdziwieniu tomiku nie było na półce. Przeszukałam cały salon, jednak książka rozplynęła się w powietrzu. Podopieczna zauważyła moje zdenerwowanie i zapytała mnie co się stało. Przez chwilę stałam nieruchomo, zastanawiając się, jak mam wytłumaczyć tę sytuację podopiecznej. Poczulałam się winna, bo to ja odpowiadałam za opiekę nad nią i jej

rzeczami. Tomik, którego szukałam był dla Anny bardzo cenny, ponieważ należał do jej męża.

Usiadłam koło podopiecznej i wyznałam, że nie mogę znaleźć tomiku. Wytłumaczyłam jej, że ostatnio rzeczy znikają w niewyjaśnionych warunkach. Seniorka spojrzała się na mnie znacząco i uśmiechnęła się lekko.



- To mój mąż! On zawsze lubił mi robić psikusy i chować moje rzeczy! - powiedziała.

Odpowiedź Anny sprawiła, że zamarłam. Nie wiedziałam co mam powiedzieć. Wiedziałam przecież, że mąż podopiecznej nie żyje już od ponad 10 lat. Nigdy nie wierzyłam w duchy, ale jej słowa sprawiły, że przeszły mnie ciarki. Całe popołudnie myślałam o tym, co powiedziała Anna. Nie chciałam panikować - jestem przecież dorosłą kobietą i powinienam myśleć racjonalnie. Postanowiłam zadzwonić do córki podopiecznej i zaprosić ją na kawę następnego dnia, tak aby opowiedzieć jej o całym zajściu.

Całą noc nie mogłam spać, nasluchiwałam czy nikt nie wchodzi do mieszkania i czy podopieczna nie wstaje z łóżka. Około 4 nad ranem usłyszałam dźwięk otwieranych

drzwi w pokoju Anny. Wstałam i postanowiłam pójść za podopieczną. Staralam się poruszać bezgłośnie, tak aby seniorka mnie nie zauważyła. Anna minęła kuchnię i udała się do gabinetu męża. Otworzyła szufladę w biurku i wyciągnęła... "zagubiony" tomik poezji. Byłam w szoku. Wróciłam do swojego pokoju i nasluchiwałam, czy seniorka wróciła do łóżka. Kiedy usłyszałam dźwięk zamykających się drzwi w jej pokoju, ruszyłam w kierunku gabinetu jej męża. Otworzyłam szufladę w biurku i moim oczom ukazały się wszystkie zagubione rzeczy - tomik, biżuteria i zegarek.

Choć z początku byłam zaniepokojona, że ktoś obcy wtargnął do mieszkania, to teraz zrozumiałam, że wszystko miało prostą i niewinną przyczynę - to seniorka chowała rzeczy. Cóż za ulga!



3 „Bukiet róż”

Drogi Pamiętniku,

jestem opiekunką osób starszych i obecnie przebywam w Hamburgu, gdzie pracuję dla pana Maximiliana. To praca, która daje mi wiele radości, jest jednak jednocześnie wyzwaniem. Pan Maximilian jest bardzo wymagający, ale staram się zawsze być dla niego przyjazna i cierpliwa. Początkowo trudno było mi się dostosować do życia w innym kraju i kultury, ale szybko nauczyłam się, jak najlepiej pomagać panu Maximilianowi. Podopieczny jest bardzo samodzielny, ale potrzebuje pomocy w codziennych czynnościach, takich jak gotowanie i sprzątanie. Bardzo lubi spacerować, więc codziennie chodzimy na długie spacery po okolicy.



Z czasem zaczęłam coraz lepiej znać pana Maximiliana i jego potrzeby. Wiem, że uwielbia czytać książki, więc często zapewniam mu dostęp do nowych tytułów. Zorganizowałam również biblioteczkę dla niego, aby miał łatwiejszy dostęp do swoich ulubionych autorów.

Pewnego dnia zauważyłam, że pan Maximilian jest bardzo smutny i niechętnie ze mną rozmawia. Chciałam dowiedzieć się, co się dzieje, ale on unikał tematu. Postanowi-

łam zrobić coś, aby poprawić mu nastrój, więc zaproponowałam, że pójdziemy na piknik w parku. Był to piękny letni dzień, więc wzięłam kosz pełen jedzenia i napojów, a także kilka gier planszowych, które pan Maximilian lubił. Spędziliśmy cały dzień na łonie natury, rozmawiając i grając w gry. Pan Maximilian zaczął się uśmiechać i opowiadać mi o swoim życiu. Dowiedziałam się, że był nauczycielem historii i bardzo lubił swoją pracę. Kiedy przeszedł na emeryturę, zaczął czuć się bezużyteczny i samotny. Od tamtego dnia zaczęłam organizować dla niego różne zajęcia, takie jak spacery, wycieczki do muzeów i koncerty. Znalazłam również grupę seniorów, którzy spotykają się regularnie, aby grać w gry planszowe. Pan Maximilian dołączył do grupy i bardzo się z niej cieszył.

Jednakże, nie wszystko zawsze układa się dobrze. Pewnego dnia, kiedy wróciłam z zakupów, zauważyłam, że coś jest nie w porządku. Drzwi były otwarte, a w domu panował bałagan. Znalazłam pana Maximiliana w łazience, leżącego na podłodze z ręką opadającą na bok. Zadzwoeniłam na pogotowie, które przyjechało natychmiastowo i zabrało pana Maximiliana do szpitala. Okazało się, że doznał udaru mózgu. Był to dla mnie bardzo trudny czas, ale postanowiłam być dla niego silna i pomóc mu w rehabilitacji.

Spędziliśmy wiele godzin razem w szpitalu, a ja codziennie pomagałam mu jak tylko potrafiłam. Przynosiłam mu owoce, książki i grałam z nim w gry planszowe. Po kilku tygodniach pan Maximilian w końcu

wyszedł ze szpitala, ale jego stan był nadal bardzo słaby. Musiał przenieść się do domu opieki, gdzie mógł otrzymać stałą opiekę medyczną.



Był to dla mnie bardzo trudny moment, ponieważ musiałam się pożegnać z moim podopiecznym i pozostawić go pod opieką innych. Czulałam, że tracę ważną część swojego życia, ale wiedziałam, że pan Maximilian potrzebuje bardziej specjalistycznej opieki niż ja mogłam mu zapewnić. Wróciłam do domu, spotkałam się z rodziną i starałam się żyć swoim życiem - niedawno zostałam babcią, dlatego spędzałam dużo czasu z wnuczką. Myślałam jednak cały czas przy moim podopiecznym, bardzo się z nim zżyłam i traktowałam go jak członka rodziny.

Pewnego dnia do drzwi mojego domu zapukał kurier z... kwiatami! Byłam bardzo zaskoczona. Któż to mógłby wysłać mi taki piękny bukiet róż? Wstawiłam je do wazonu i chwyciłam za dołączony liścik. Moim oczom ukazała się następująca treść:

“Droga Elwiro,

nie jestem w stanie opisać słowami tego jak bardzo jestem Ci wdzięczny za ostatnie kilka miesięcy. Byłaś dla mnie przyjaciółką, podporą w trudnych chwilach mojego życia. Byłam całkowicie Ci obcym czło-

wiekiem, a jednak traktowałaś mnie z tak niespotykaną miłością i dobrocią. To bardzo rzadkie w tych czasach. To wszystko jest bardzo ulotne, wiesz? Nawet nie wiem kiedy skończyłem 80 lat i zostałem sam na świecie. Ciesz się życiem Elwiro i nigdy nie zapominaj o tym jak bardzo wartościowym człowiekiem jesteś!

Jeszcze raz - dziękuję!

Maximilian”

Do moich oczu napłynęły łzy, nogi odmówiły mi posłuszeństwa, a wzruszenie odebrało mowę. Musiałam usiąść...

To był moment, w którym zrozumiałam jak bardzo cenię sobie moją pracę, jak bardzo kocham to co robię i jak wiele radości jestem w stanie zaoferować ludziom. Kryje się za tym coś więcej niż tylko dobry zarobek - za tym wszystkim stoją ludzkie emocje, ludzkie tragedie i chwile szczęścia. Jestem bardzo wdzięczna za każdą chwilę, której mogłam doświadczyć jako opiekunka.



4 „Blask twórczości”

Drogi Pamiętniku,

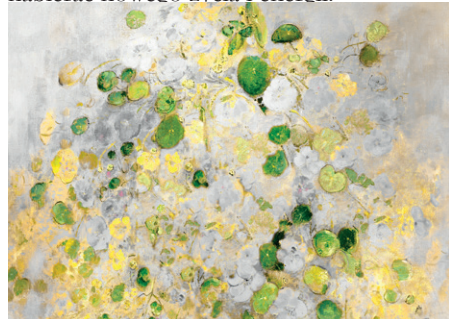
miałem przyjemność pracować jako opiekun w jednej z najpiękniejszych części Niemiec. Opieka nad podopiecznymi była dla mnie wyzwaniem, ale kochałem swoją pracę. Wiele z moich podopiecznych cierpiało na choroby neurodegeneracyjne, ale praca z nimi była dla mnie bardzo satysfakcjonująca. Właśnie zaczynałem swoją opiekę nad państwem Fischer - Johanną i Aloisem.



Johanna była niesamowitą kobietą. Kochała rysować i malować, a jej prace zdobiły cały dom. Alois był znakomitym ogrodnikiem, a jego ogród był jednym z najpiękniejszych w okolicy. Kiedy tylko mieliśmy wolne chwile, Alois zawsze zapraszał mnie na spacer po swoim ogrodzie, gdzie mogłem podziwiać kwiaty w pełnym rozkwicie. To był raj dla zmysłów - kolorowe tulipany, pachnące róże i delikatne fiołki. Alois z dumą opowiadał mi o swoich technikach uprawy i tajemnicach utrzymania piękna ogrodu przez cały rok.

Johanna natomiast często prosiła mnie, abym siadał obok niej, podziwiając jej sztukę. Jej obrazy emanowały życiem i emo-

cjami. Wzruszałem się, patrząc na każdy detal, jaki wkładala w swoje dzieła. Razem oglądaliśmy albumy z jej wcześniejszymi pracami i opowiadała mi historie związane z każdym z nich. Była to wyjątkowa chwila, która tworzyła między nami silną więź. Jednak wraz z upływem czasu, zauważyłem, że Johanna zaczęła tracić pewność siebie i radość z tworzenia. Jej ręce, które kiedyś były pełne energii, zaczęły drżeć, a oczy traciły swój blask. Byłem zaniepokojony i postanowiłem zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby jej pomóc. Zaczęłem przeprowadzać z Johanną proste ćwiczenia, które miały na celu wzmocnienie jej rąk i poprawę koordynacji ruchowej. Połączyłem to z codziennymi sesjami rysowania, aby odkryć w niej ukryty potencjał. Powoli, ale stopniowo, zobaczyłem jak Johanna odzyskuje pewność siebie i radość tworzenia. Jej obrazy zaczęły nabierać nowego życia i energii.



Z każdym dniem Johanna odzyskiwała swoją pasję i umiejętność tworzenia, a jej obrazy stawały się coraz bardziej wyraziste i pełne emocji. Była dla mnie inspiracją i dowodem na to, że nigdy nie jest za późno, by odkryć swój talent i czerpać radość z tego, co się robi.



Niestety, los okazał się bezlitosny. Po kilku miesiącach pracy u państwa Fischer, Johanna nagle zachorowała na poważną chorobę. Jej zdrowie pogorszyło się z dnia na dzień, a ja musiałem przyglądać się, jak stopniowo traciła siły. Była to trudna i bolesna chwila dla nas wszystkich.

Alois, jej mąż, był bardzo podłamany. Przez lata Johanna była jego towarzyszką, inspiracją i współnikiem w tworzeniu piękna w ich domu i ogrodzie. Teraz musiał stawić czoła trudnej sytuacji, kiedy Johanna potrzebowała nie tylko wsparcia, ale również opieki.

Jednak mimo smutku, w jaki wpadł Alois, nie dałem się załamać. Pracowałem nad tym, aby dostarczyć mu wsparcia emocjonalnego i dodawać mu otuchy w najtrudniejszych chwilach. Zorganizowałem dla niego spacer po ogrodzie, aby móc kontynuować nasze rozmowy o roślinach i pięknie natury. Wspólnie spędzaliśmy czas przy projekcie upiększania ogrodu, który był długo planowany przez Johannę i Aloisa. To była nasza terapia, która pozwalała nam odczuć chwilową ulgę i poczuć, że nadal jesteśmy związani z Johanną poprzez jej pasję.

Alois stopniowo zaczął odzyskiwać radość życia. Jego oczy zaczęły ponownie świecić, a uśmiech pojawił się na jego twarzy. Zrozumiał, że pomimo straty, życie musi iść dalej, a Johanna zawsze będzie z nim w jego sercu i poprzez ich wspólne dzieła.

Dzięki pracy jako opiekun dla Johannы i Aloisa, nie tylko mogłem wpływać na ich życie, ale również nauczyłem się, jak ważne jest docenianie chwil, które mamy razem z bliskimi. To była dla mnie lekcja pokory i umiejętności adaptacji w obliczu trudności.

Drogi Pamiętniku, chciałem podzielić się z Tobą tą historią, która na zawsze zostanie zapisana w moim sercu. Praca jako opiekun przyniosła mi nie tylko możliwość pomocy innym, ale również wzruszające i niezapomniane doświadczenia, które na zawsze wpisały się w moje życie.



5 „Miłość za obrazem”

Drogi Pamiętniku,

miałam okazję opiekować się 89-letnim Pauliem, człowiekiem o niezwykłym życiorysie. Przez całe lata Paul był znany jako ekscentryczny kolekcjoner dzieł sztuki, a teraz jego zdrowie wymagało wsparcia i opieki. Kiedy po raz pierwszy dotarłam do jego imponującej posiadłości, poczułam się przytłoczona ogromem i historią tego miejsca. Wszędzie, gdzie spojrzalam, widziałam starannie wyeksponowane obrazy, rzeźby i antyki. Paul był prawdziwym koneserem sztuki i życie spędził na podróżach, zbierając unikatowe i cenne dzieła.



Jego dom był wypełniony tajemniczością i historią. Wszystko wydawało się mieć swoje miejsce i znaczenie. Paul często opowiadał mi o swoich podróżach i kolekcji, ale zawsze czułam, że istnieje coś więcej, co ukrywał przed światem. Początkowo moją główną rolą było zapewnić Paulowi komfort i opiekę w codziennym życiu. Pomagałam mu w wykonywaniu prostych czynności, towarzyszyłam mu na spacerach i rozmawiałam z nim o jego życiowych przygodach. Wraz z upływem czasu zaczęłam jednak odkrywać coraz więcej skrywanych zakamarków w tym niezwykłym domu.

Pewnego dnia, podczas sprzątania jednego z pokoiów, natknęłam się na stary zapisany list. Był starannie złożony i zamknięty w starej kopercie. Ciekawość wzięła nade mną górę i postanowiłam go przeczytać. Otworzyłam kopertę pełną ciekawości, a moje oczy przywitały delikatne, starannie wykaligrafowane słowa. Okazało się, że był to list miłosny, który ktoś napisał do Paula wiele lat temu.



W liście czytałam o głębokim uczuciu i tajemności, które łączyły Paula z tajemniczą kobietą o imieniu Emilia. Opisywane były ich spotkania w tajemniczym pokoju, który znajdował się w głębi posiadłości. To właśnie tam ukrywali się przed światem, oddając się swojej miłości i tworząc wspomnienia na całe życie.

Piszący list opisywał wspaniałe chwile spędzone razem, ich skradające się spojrzenia i gesty czułości. Z każdym słowem w liście tajemnica domu Paula i jego życia stawała się coraz bardziej widoczna. Miało się wrażenie, że to miejsce pełne sztuki i historii było świadkiem wielkiej miłości, która ukrywała się przed światem.

Było to odkrycie, które napawało mnie zarówno radością, jak i melancholią. Zainspirowana tym listem postanowiłam rozpocząć własne śledztwo, aby odkryć więcej szczegółów dotyczących tajemniczej miłości Paula i Emilii. Jednak im bardziej zagłębiałam się w tę tajemnicę, tym bardziej zdawałam sobie sprawę, że nie wszystko można odkryć. Część historii pozostawała zakopana głęboko w przeszłości, a emocje i wspomnienia należały jedynie do Paula i Emilii.

Pewnego dnia spacerowałam z Pauliem po ogrodzie, kiedy to natknęliśmy się na błyskotkę leżącą pomiędzy kwiatami. Podeszłam bliżej, a moim oczom ukazał się piękny, bogato zdobiony pierścionek. Chwyciłam go ostrożnie i podałam Paulowi. Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy mojego podopiecznego w momencie, w którym zobaczył co znalazłam. Smutek? Zaduma? Nie... W jego oczach widoczna była czysta miłość.

Schowal pierścionek do kieszeni i ruszył w kierunku pięknej, drewnianej altany. Pewnym krokiem podążałam za moim podopiecznym. Nie chciałam dopytywać o szczegóły - z pewnością pierścień należał do jego tajemniczej ukochanej. Usiadłam obok niego i z czułością w głosie zapytałam, czy wszystko w porządku.

Paul skierował wzrok w kierunku ogrodu i drżącym głosem odparł:

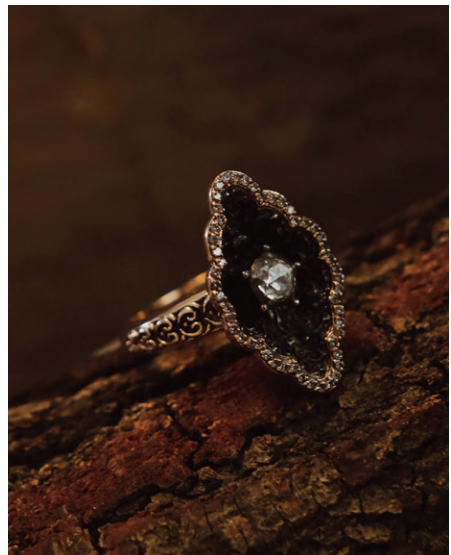
“Była aniołem, nie człowiekiem. Widzę ją w każdym zakamarku tego domu. Ona stąd nie odeszła... ona nadal tu jest.”

Jego piękne słowa sprawiły, że też ją zobaczyłam - w białej sukni, z owym pierścionkiem na palcu. Poczulałam jacy byli szczęśliwi, jak bardzo w sobie zakochani.

Pomimo tego, że nie udało mi się odkryć wszystkich szczegółów, praca jako opiekunka dla Paula wciąż dawała mi możliwość lepszego zrozumienia człowieka, który był tak mocno związany z tą tajemniczą miłością.

Dzięki tej tajemnicy rozumiałam, że każda osoba ma swoje ukryte historie, które nadają sens ich życiu. Paul był nie tylko kolekcjonerem dzieł sztuki, ale również człowiekiem, który doświadczył prawdziwej miłości i oddania.

Każdemu z Was, drodzy Czytelnicy, życzę takiej miłości.



6 „Manipulacje”

Drogi Pamiętniku,

przyjechałam do małego miasteczka, pełna optymizmu i gotowości, aby podjąć pracę jako opiekunka osób starszych. Jestem młodą i pełną empatii kobietą, gotową pomagać innym w ich codziennym życiu. Przypadkiem trafiłam na ofertę opieki nad starszym małżeństwem, panem Dirkiem i panią Elizą, którzy potrzebowali wsparcia w codziennych czynnościach.

Po przyjeździe do domu pana Dirka i pani Elizy poczułam się jak w rodzinie. Para była ciepła, uprzejma i przyjazna. Dirk był starszym panem o spokojnym usposobieniu, podczas gdy Eliza miała w sobie jeszcze iskrę młodości. Mimo swojego wieku byli nadal zakochani, spędzali wieczory na podwórku, trzymając się za ręce i wspominając dawne czasy.



Jednak idylliczne otoczenie zostało nagle zakłócone przez przyjazd córki pary, Veroniki. Przybyła z dużego miasta, by spraw-

dzić, czy dobrze opiekuję się jej rodzicami. Miała w sobie nutkę arogancji i postrzegала siebie jako jedyną osobę zdolną zapewnić odpowiednią opiekę dla rodziców.



Veronika zaczęła wprowadzać zmiany w domu, narzucając swoje zasady i nie doceniając mojego wysiłku. Czasem zastanawiałam się, czy Veronika zwracała uwagę na dobro rodziców czy raczej na własną wygodę. Wiedziałam, że nie mogę się poddać i muszę bronić swojego stanowiska jako opiekunka.

Dni stawały się coraz bardziej napięte, a atmosfera w domu stawała się ciężka. Obserwowałam, jak Veronika manipuluje rodzicami, próbując ich przekonać, że nie potrzebują już opieki obcej osoby. Wiedziałam, że nie mogę dopuścić do tego, by para cierpiała przez nieroztropne decyzje córki.

W miarę jak sytuacja się pogarszała, postanowiłam odkryć prawdziwe intencje Veroniki. Pewnego wieczoru, kiedy para starszych ludzi spokojnie odpoczywała w swoim pokoju, zdecydowałam się podслушать rozmowę córki z jej matką.

Przesunęłam się cicho po korytarzu i przyłożyłam ucho do drzwi. To co usłyszałam, wstrząsnęło mną do głębi. Veronika wyraźnie wyrażała swoje niecierpliwość wobec rodziców, dążąc do tego, aby skrócić moją opiekę nad nimi i przenieść ich do domu opieki. Poczulałam wściekłość wobec takiego braku szacunku.



Decydując się na działanie, postanowiłam przekonać pana Dirka i panią Elizę, że Veronika nie działa w ich najlepszym interesie. Opowiedziałam im o swoich obserwacjach i obawach.

Pan Dirk i pani Eliza postanowili podjąć własne kroki, aby zapewnić swoją niezależność i utrzymać mnie jako swoją opiekunkę. Zaczęli przygotowywać dokumenty, które ograniczałyby wpływ Veroniki na ich życie. Zawarli także umowę, w której zadeklarowali, że nadal będą ich opiekunką.

Poczulałam ogromną satysfakcję, widząc, jak starsze małżeństwo odzyskuje pewność siebie i niezależność. Veronika była zaskoczona, kiedy odkryła, że jej plany speszły na niczym. Jej manipulacje zostały ujawnione, a rodzice nie byli już skłonni ustąpić pod jej wpływem.

W miarę upływu czasu, para starszych ludzi odzyskała radość i spokój, a ja nadal dbałam o ich codzienne potrzeby. Pani Eliza znów zaczęła korzystać z chwil na podwórku z ukochanym mężem, a pan Dirk kontynuował swoje opowieści o dawnych czasach.

Ta opowieść pokazuje, jak mocna może być więź między opiekunem a osobami starszymi. Nawet w obliczu trudności i manipulacji, miłość i troska mogą przetrwać. Dla mnie opieka nad tym małżeństwem nie była tylko pracą - stała się misją, której oddanie pomogło mi pokonać wszelkie przeciwności.



7 „Przypadkowe spotkanie”

Drogi Pamiętniku,

zawsze wierzyłam w przeznaczenie. Wierzyłam w to, że każdy z nas został stworzony, aby wypełnić konkretny cel, aby spotkać na swojej drodze konkretnych ludzi. Całe życie błądziłam, ale nigdy nie przestałam wierzyć. Około pięć lat temu postanowiłam zacząć pracę jako opiekunka osób starszych. Na początku nie było łatwo - nie potrafiłam ani jednego słowa w języku niemieckim, miałam niewielkie doświadczenie, a moja pewność siebie była równa zeru. Po około dwóch latach stażu jako opiekunka dostałam bardzo interesujące zlecenie w miejscowości Freiburg.



O 8 rano dotarłam na miejsce. Moim oczom ukazała się ogromna posiadłość z wielkim ogrodem. Byłam zachwycona. Pierwsze tygodnie mijaly nad wyraz spokojnie, nie musiałam sprzątać, ani gotować. Ba! Nawet spacerzy nie należały do moich powinności. Czyżbym znalazła szeptę „idealną”? Do moich obowiązków należała jedynie opieka nad 98-letnim Henrym, który nie sprawiał żadnych problemów. Poruszał się za pomocą rollatora i niewiele mówił. Od czasu do czasu odwiedzał nas jego syn, aczkolwiek zawsze był bardzo zapracowany i nie miał za wiele czasu dla ojca.

Po miesiącu na pozór idealnej szteli zaczęła doskwierać mi...samotność.

Pewnego dnia postanowiłam wykorzystać przerwę w grafiku i zrobić szybkie zakupy w pobliskim sklepie spożywczym. Chciałam nabyć kilka świeżych warzyw i owoców, aby przygotować smaczną sałatkę dla Henrego. Wchodząc do sklepu, moje spojrzenie natychmiast padło na przystojnego mężczyznę, który przemieszczał się z wózkiem inwalidzkim, na którym siedziała uśmiechnięta staruszka. Zaskoczyło mnie to. Postanowiłam podejść do niego, żeby zaoferować pomoc. Przywitałam się serdecznie i zapytałam, czy potrzebuje czegoś z wyższych półek. W odpowiedzi uśmiechnął się do mnie i podziękował, mówiąc, że jestem bardzo uprzejma. Zaczął opowiadać o swojej historii. Okazało się, że jest Polakiem, który również pracuje jako opiekun osób starszych.

Zaczęliśmy rozmawiać o naszych doświadczeniach i wyzwaniach związanych z tą pracą. Było niesamowite, jak bardzo nasze historie pokrywały się ze sobą. Czulałam, że to nieprzypadkowe spotkanie. W miarę upływu czasu, nasza rozmowa i wspólne spędzanie czasu przerodziło się w coś więcej. Poczulałam, że zaczynamy się do siebie zbliżać, że między nami jest coś więcej niż tylko przyjaźń.

Kolejne spotkania stały się naszą codziennością. Razem rozmawialiśmy, śmialiśmy się i dzieliliśmy swoimi marzeniami i troskami. Poczulałam, że odnajduję to, czego tak bardzo szukałam - nie tylko w pracy, ale również w życiu osobistym. Nasza relacja

rozkwitała w miarę jak poznawaliśmy się coraz lepiej. Dzieliliśmy się obowiązkami, wspieraliśmy się nawzajem i odkrywaliśmy nowe rzeczy. Nasze serca stawały się coraz bliższe, tworząc piękną więź przyjaźni i zrozumienia.



Po zakończeniu zlecenia u mojego podopiecznego, myślałam, że nasze spotkania w sklepie i rozmowy staną się jedynie miłymi wspomnieniami. Jednak życie przygotowało dla mnie prawdziwą niespodziankę. Pewnego dnia, gdy wróciłam do domu po pełnym emocji dniu pracy, zastałam przesyłkę - bukiet pięknych kwiatów, a dołączona notatka informowała, że są od Bogdana - mężczyzny, którego spotkałam w sklepie. Zrozumiałam wtedy, że nasze powiązanie było czymś więcej niż tylko przypadkowym spotkaniem. Kilka tygodni później Bogdan odwiedził mnie w mojej rodzinnej miejscowości. Jego uśmiech, ciepło i troska, sprawiły, że zakochałam się w nim jeszcze bardziej. Nasze spotkanie przekształciło się w wyjątkową przyjaźń, a później w miłość, która nas połączyła na zawsze.

Mijają już dwa lata, odkąd staliśmy się małżeństwem. Nie mogę opisać, jak wiele radości i spełnienia przynosi mi ten związek. Moje marzenie o znalezieniu prawdziwej miłości i spełnieniu w pracy się spełniło. Teraz, jako małżeństwo opiekunów, nadal dzielimy się tym samym powołaniem - daniem wsparcia i troski tym, którzy tego potrzebują. Patrząc wstecz, widzę, jak wiele szczęścia przyniosło mi życie jako opiekunka osób starszych. Przeznaczenie złączyło nas w sposób niezwykle i pozwoliło nam na odnalezienie siebie nawzajem w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach.

Dziękuję Ci, Drogi Pamiętniku, za to, że mogłam podzielić się tą historią, która przypomina mi o potędze miłości i spełnieniu, które możemy znaleźć w pracy i w relacjach z innymi ludźmi.



8 „Koszmary”

Drogi Pamiętniku,

nigdy nie przypuszczałam, że moje życie może w chwilę zmienić się w prawdziwy koszmar. Wyjazd do Niemiec jako opiekunka osoby starszej miał być dla mnie nowym początkiem, pełnym nadziei i optymizmu. Ale los miał dla mnie inny plan.

Gisela, moja podopieczna, była uroczą starszą kobietą o kruchym zdrowiu. Jej ciało osłabione wiekiem nie pozwalało już na samodzielność, a to, co jej pozostało, to chwile spędzone w zamknięciu czterech ścian. Miałam za zadanie zapewnić jej opiekę, pomagać w codziennych czynnościach i starać się, aby czuła się jak najbardziej komfortowo.

Początkowo wszystko układało się dobrze. Gisela była miła i spokojna, nie sprawiała większych problemów. Wraz z upływem czasu jednak zauważyłam, że coś jest nie tak. W jej oczach widniało przerażenie i niepokój, które coraz bardziej się nasilały. Zaczęła tracić apetyt i trudno było jej zasnąć w nocy. Zaniepokoiłam się i postanowiłam zbadać przyczynę jej nagłej zmiany nastroju. Podczas jednej z naszych rozmów, Gisela opowiedziała mi o swoich koszmarach i dziwnych snach, które ją niepokoiły. Próbowałam opisać postać, która pojawiała

się w tych snach, ale jej opisy były niejasne i chaotyczne. Postanowiłam skonsultować się z lekarzem, aby wykluczyć jakiegokolwiek problemy zdrowotne, które mogły wpływać na jej samopoczucie. Jednak wraz z kolejnymi nocami, poczułam, że atmosfera w domu Giseli zaczyna się zmieniać.



Nocne szmery stawały się coraz głośniejsze, a w powietrzu unosił się duszny zapach. Raz, gdy wstałam z łóżka, dostrzegłam cień, który szybko zniknął za rogiem korytarza. Serce zabiło mi mocniej, ale starałam się wytłumaczyć to jako efekt mojej wyobraźni. Z każdą kolejną nocą, wydarzenia nabierały na intensywności. Słyszałam stukanie dobiegające z sufitu, a czasami w łazience słychać było dziwne szepty. Gisela stawiała się coraz bardziej przestraszona, a ja zaczynałam czuć grozę, która przesiąkała cały dom.

Postanowiłam zgłosić te zdarzenia lokalnym władzom, które wysłały specjalistów do domu Giseli. Przeprowadzili oni dokładne badania, próbując znaleźć racjonalne wyjaśnienie dla tych zdarzeń. Po wielu badaniach i obserwacjach, doszli do



wniosku, że w domu mogą występować naturalne przyczyny, takie jak wibracje, czy stare instalacje.

Chociaż nie byliśmy w stanie znaleźć jednoznacznego wyjaśnienia dla wszystkich zdarzeń, udało nam się wprowadzić pewne zmiany w domu, które miały na celu uspokoić atmosferę i zapewnić Giseli poczucie bezpieczeństwa. Wzmocniliśmy izolację akustyczną, wymieniliśmy starą instalację elektryczną i zalecono regularne oczyszczanie energetyczne.



Stopniowo, dzięki tym działaniom, zauważyliśmy zmniejszenie częstotliwości i intensywności “paranormalnych” zjawisk. Gisela zaczęła odzyskiwać spokój i bezpieczeństwo, a ja, choć wciąż odczuwałam niewytłumaczalne dreszcze, starałam się utrzymać zdrowy rozsądek i skupić na zapewnieniu najlepszej opieki Giseli.

Opiekując się Giselą, nauczyłam się, że nie zawsze wszystko, co widzimy, musi mieć nadprzyrodzone wyjaśnienie. Czasami istnieją racjonalne wyjaśnienia dla pozornie niewytłumaczalnych zjawisk, które wynika-

ją z natury otaczającego nas świata. Ważne jest, aby zachować spokój, zgłaszać niepokojące zdarzenia i podejmować działania, które mogą przynieść uspokojenie i bezpieczeństwo.

Mimo wszystko - było to dla mnie kosztowne doświadczenie. Jestem osobą bardzo wierzącą, dlatego to wydarzenie wywarło ogromny wpływ na mojej psychice. Od tamtej pory jeżdżę już tylko do podopiecznych mieszkających ze swoimi rodzinami.

9 „Trudne doświadczenie”

Drogi Pamiętniku,

chciałam podzielić się z Tobą historią, która wzbudziła we mnie wiele wątpliwości, ale ostatecznie okazała się niezwykle lekcją życia. Niedawno wyjechałam do Niemiec, aby podjąć pracę jako opiekunka osób starszych. Moim podopiecznym był 76-letni senior o imieniu Franz.



Od samego początku czułam pewne obawy związane z tą sztelą. Wiedziałam, że samotny senior może mieć trudny charakter i być wymagającym podopiecznym. Jednak postanowiłam dać temu szansę i robić wszystko, co należało do moich obowiązków. Gotowałam dla Franza, sprzątałam jego dom, pomagałam mu w codziennych czynnościach i robiłam zakupy. Niestety, szybko okazało się, że Franz miał bardzo trudny charakter. Ciągłe zwracał mi uwagę, że wszystko robię źle. Niezależnie od tego, jak bardzo się starałam, zawsze znajdował powód do krytyki. To bardzo mnie zasmucało i zaczęłam wątpić w swoje umiejętności jako opiekunki.

Z biegiem czasu sytuacja stała się jeszcze bardziej nieprzyjemna. Franz zaczął niestosownie się do mnie odzywać i proponować nieprzyzwoite propozycje. Byłam w szoku

i przerażona. Wiedziałam, że nie mogę dłużej tolerować takiego zachowania. Natychmiast zgłosiłam ten incydent agencji opieki, z którą współpracowałam.

Na szczęście agencja podjęła natychmiastowe działania. Przeniesiono mnie na inną sztelę, gdzie miałam nowego podopiecznego i bezpieczne warunki pracy. Byłam wdzięczna za to wsparcie i zrozumienie. Chociaż ta sytuacja była dla mnie trudna, to wyciągnęłam z niej ważne wnioski. Nauczyłam się, że powinnam zawsze słuchać swojego wewnętrznego głosu i nie ignorować wątpliwości. Ważne jest, aby szanować i chronić siebie, nawet w trudnych sytuacjach zawodowych.



Pomimo negatywnego doświadczenia z Franzem, nie straciłam wiary w swoją pracę jako opiekunka. Nadal wierzę, że mogę przynieść radość i wsparcie osobom starszym, które tego potrzebują. Jestem gotowa kontynuować moją misję opieki i dzielić



się swoją troską i empatią z innymi. Dzięki temu doświadczeniu nauczyłam się również, jak ważne jest wsparcie i zrozumienie ze strony agencji opieki. Ich szybka reakcja i przeniesienie mnie na inną sztelę pokazały, że mogę polegać na ich wsparciu w trudnych sytuacjach.

Drogi Pamiętniku, dziękuję Ci, że mogłam podzielić się tą historią z Tobą. Przez to doświadczenie stałam się silniejsza i bardziej świadoma swojej wartości. Będę kontynuować swoją pracę jako opiekunka z jeszcze większym zaangażowaniem i determinacją. Wierzę, że każde doświadczenie, nawet trudne, prowadzi nas do wzrostu i przynosi nam cenne nauki.

Pamiętajmy, że ważne jest, aby chronić siebie i nie zamykać się na nowe możliwości, nawet po trudnych doświadczeniach. Życie wciąż ma wiele do zaoferowania, a my powinniśmy być gotowi na nowe wyzwania i niespodzianki.

10 „Przyjaciel”



Drogi Pamiętniku,

chciałam podzielić się z Tobą historią, która zdarzyła się niedawno, kiedy wyjechałam do Niemiec jako opiekunka osób starszych. Moją podopieczną była 87-letnią pani o imieniu Ingrid. Była to doświadczona i niezależna kobieta, ale potrzebowała wsparcia w codziennych czynnościach.

Wyjechałam na sztelę z małym pieskiem o imieniu Gacusz. Gacusz był moim towarzyszem od dawna i zawsze towarzyszył mi w podróżach. Był grzeczny i nie sprawiał żadnych problemów. Ingrid od razu polubiła Gacusia i cieszyła się jego obecnością. Razem bawiliśmy się i wychodziliśmy na spacer. To było piękne, jak piesek ożywiał jej dni i dodawał radości do naszego wspólnego czasu. Wszystko układało się dobrze, a ja czułam się zadowolona z pracy i obecności Gacusia. Jednak pewnego dnia stało się coś strasznego - Gacusz zniknął. Byłam zalamana i zdezorientowana. Przeszukałam cały dom i ogród, ale nie było żadnego śla-

du po moim ukochanym piesku.

Ingrid również była bardzo zmartwiona i przeżywała zniknięcie Gacusia. Byłam bezsilna i nie wiedziałam, co robić. Wtedy postanowiłam poprosić sąsiadkę, panią Annę, o pomoc. Wiedziałam, że ona również ma psa i może mieć większe rozeznanie w okolicy. Z ufnością zwróciłam się do niej o wspar-



cie w odnalezieniu Gacusia.

Pani Anna była bardzo życzliwa i obiecała, że pomoże mi w poszukiwaniach. Minęły dwa dni pełne niepokoju, aż wreszcie dostałam telefon od pani Anny. Z ogromną radością oznajmiła mi, że znalazła Gacusia. Okazało się, że piesek błąkał się po okolicy, ale był cały i zdrowy. Nie mogłam uwierzyć w te słowa! Szybko pobiegłam do sąsiadki, by odebrać Gacusia.

Kiedy ponownie pojawił się w domu Ingrid, radość wypełniła nasze serca. Ingrid uśmiechnęła się szeroko i zaczęła tulić Gacusia. Piesek, jakby wiedział, jak bardzo za nim tęskniłyśmy, obdarował nas swoim radosnym merdaniem ogonem.



To było piękne, jak Gacusz przywrócił uśmiech na twarzy Ingrid i przyniósł radość do naszego codziennego życia.

Po zakończonym zleceniu, kiedy wróciłam do domu, nadal utrzymuję kontakt z panią Anną, która pomogła mi w odnalezieniu Gacusia. Wysyłamy sobie kartki z życzeniami urodzinowymi i od czasu do czasu rozmawiamy przez telefon. To niesamowite, jak połączyło nas to wyjątkowe wydarzenie i jak dzięki niemu poznałam wspaniałą osobę.

Drogi Pamiętniku, ta historia nauczyła mnie, że w trudnych sytuacjach warto szukać wsparcia i otworzyć się na pomoc in-

nych ludzi. Czasem niespodziewane wydarzenia sprawiają, że poznajemy wspaniałych ludzi, którzy stają się częścią naszego życia na dłużej.

Gacusz, mój wierny piesek, przypomniał mi, jak ważne jest mieć bliskiego towarzysza, który dodaje radości i miłości do naszych dni. Opieka nad osobami starszymi jest ważnym zadaniem, ale dodanie do niej obecności ukochanego zwierzaka sprawia, że nasza praca nabiera jeszcze większego znaczenia.

Dziękuję Ci, Drogi Pamiętniku, za to, że mogłam podzielić się tą historią. Często to właśnie małe wydarzenia i nieoczekiwane spotkania nadają sens naszym dniom i pokazują, jak ważne jest dzielenie się troską, miłością i radością.

11 „Flota sztele”

Drogi Pamiętniku,

chciałam podzielić się z Tobą historią, która niedawno miała miejsce, gdy wyjechałam do Niemiec jako opiekunka osób starszych. Nazywam się Zofia, i od wielu lat podróżuję do tego kraju, aby opiekować się starszymi ludźmi. Jednak ostatnio czułam się już trochę sfrustrowana swoją pracą. Zarabiałam średnio 1500 euro miesięcznie, a często trafiałam na rodziny, które miały mi dużo do zarzucenia. Był to duży ciężar dla mnie, zwłaszcza że byłam również obciążona długami po moim byłym mężu.



W końcu trafiłam na agencję, która oferowała „wyjątkowe” oferty opieki, zaczynające się od 2000 euro i wyżej, skierowane do bardzo ekskluzywnych rodzin. Zdecydowałam się złożyć aplikację do tej firmy.

Firma okazała się być strzałem w dziesiątkę! Koordynatorki były przemiłe, bardzo pomocne. Na początek zdecydowałam się wyjechać na sztele za 1700 Euro. Byłam tam około trzy razy - rodzina była cudowna, dostałam od nich referencje i mnóstwo prezentów. Po odbyciu “wyjazdów próbnych” otrzymałam telefon z propozycją wyjazdu

z “Empatią Gold”. Byłam przeschęśliwa, ponieważ za sztele zaproponowano mi aż 2200 Euro miesięcznie.



Byłam w szoku, jak przebiegał proces rekrutacji. Myślałam, że nie będzie się on różnił od procesów w innych firmach. Ależ się myliłam!

Koordynatorka odwiedziła mnie w domu, opowiedziała o rodzinie, do której miałam jechać, wspólnie przeprowadziłyśmy wideorozmowę z rodziną podopiecznego a potem zjadłyśmy obiad i bliżej się poznałyśmy. Przeszłam również testy psychologiczne, które przebiegły w bardzo przyjaznej atmosferze oraz zweryfikowano mi język niemiecki. Byłam naprawdę pozytywnie zaskoczona, w jaki sposób firma dbała o mój komfort i o dobro rodziny, do której miałam jechać.

Nadszedł czas wyjazdu na sztele...Kiedy dotarłam na miejsce, była w absolutnym szoku. Dom, do którego trafiłam, był ogromny i bogato urządzone. Mój podopieczny okazał się bardzo miły i nie sprawiał żadnych problemów. Razem uczestniczyliśmy w życiu towarzyskim - chodziliśmy

do teatrów, restauracji, oglądaliśmy wystawy sztuki. Byłam zachwycona i nie mogłam uwierzyć, że trafiłam na tak dobrą propozycję opieki, z tak wysokim wynagrodzeniem. Okazało się również, że rodzina, do której zostałam przydzielona, była nie tylko zamożna, ale również mocno zaangażowana w działalność charytatywną i wspieranie lokalnych artystów. W ich domu organizowano liczne wydarzenia kulturalne, w tym aukcje sztuki, wystawy i koncerty. Jako opiekunka, miałam przyjemność uczestniczyć w wielu tych wydarzeniach. Dowiedziałam się o wielu lokalnych artystach, ich twórczości i inspiracjach. Miałam okazję porozmawiać z nimi, podziwiać ich prace i poszerzyć swoją wiedzę na temat sztuki.



Jednak nie tylko to było fascynujące. Podopieczny zachęcał mnie do wyrażania swojej twórczości i udziału w tych wydarzeniach. Dali mi możliwość wystawienia swoich własnych obrazów na jednej z lokalnych wystaw! Było to dla mnie niezwykle doświadczenie, mogłam podzielić się swoimi pracami z innymi pasjonatami sztuki i otrzymać ich opinie i wsparcie.

Dzięki temu wyjątkowemu doświadczeniu na szteli nie tylko spełniłam swoje marzenia i spłaciłam długi, ale również odkryłam w sobie artystyczną duszę, która nadal się rozwija i przynosi mi wiele radości. Teraz chcę kontynuować swoją pracę jako opiekunka i artystka, łącząc te dwie pasje.

Dodatkowo spełniłam swoje największe marzenie i wykupiłam wakacje all-inclusive w Grecji dla siebie i mojej córki.

Drogi Pamiętniku, ta historia pokazuje, że czasem warto podjąć ryzyko i szukać nowych możliwości. Cieszę się, że podjęłam decyzję o aplikowaniu na tę szteli, która okazała się być prawdziwym przełomem w moim życiu. Teraz mogę z dumą powiedzieć, że spełniam swoje marzenia i naprawdę czerpię satysfakcję z pracy jako opiekunka. Teraz patrzę z optymizmem w przyszłość i jestem gotowa na kolejne wyzwania i przygody.



Sprawdź, czy Empatia Gold
to miejsce również dla Ciebie.

Odwiędź
www.empatika.pl/empatiagold
i aplikuj!

Empatia 24h-Betreuung Sp. z o.o., Dworcowa 100/11, 85-010 Bydgoszcz,
Prezes zarządu Agata Goba | NIP: PL9671435882 | REGON: 386114718

www.empatka.pl | rekrutacja@empatka.pl | +48 52 5219095